

ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
 petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub
 jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
 jego miejsce — po treści 30 kop.,
 przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
 wiersz garmonu lub jego miejsce
 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmon-
 tu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
 titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
 rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych
 pocztą
 Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 " Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dombnińska № 17. — Telefonu № 374.

Prenumerata i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowickiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz” i Skład materiałów piśmiennych „Nauka”; w Witebsku Czelstina Czerwiński; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Smoleńsku M. Gordon; w Petersburgu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tanrogach St. Sutkowski; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kownie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungera ulica Wierzbowa 81 Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia Polska, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w niedzielę dnia 10-go czerwca r. b.

„ZBÓJCY”

tragedia w 5-ciu aktach F. Szillera.

Jutro, w poniedziałek dnia 11-go czerwca r. b.

„BIEDNA DZIEWCZYNA”

wedł. z tańcami i kupletami w 6-ciu obrazach. Muzyka Lindaua.

We wtorek, dnia 12-go czerwca r. b.

„ACH, TO ZAKOPANE”

komedia w 3 akt. A. Walewskiego.

Ostatni występ p. p. Julianostwa Dobrzańskich.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedia i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym

Dziś, w niedzielę dnia 10-go czerwca r. b. OTWARCIE SEZONU.

„DROGA DO PIEKŁA”

farsa komiczna w 3 akt. T. Kadelburga.

Jutro, w poniedziałek „Gościnne występy M. ile Zaza” farsa w 1 akt.

i „Mi-me Turbillon” farsa w 3 aktach.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegółowo w afiszach.

Początek o godz. 10 wieczorem. 546-96

ELEKTRO-TEATR PARADIS.

Ś-to Jerski prospekt wprost ulicy Staro-Chersońskiej.

Dziś nowa zmiana obrazów, między innymi będą obrazy z historii starego testamentu „NARODZENIE PAŃA JEZUSA”.

Dyrekcja Awerbach. 1-1174-1

IMPORT KAWY

L. B. Jankiewicz

Warszawa—Łódź 10-1045-0

poleca uznane za najlepsze mieszanki trzy

razy dziennie palonej kawy.

Począwszy od niedzieli 20-go maja (2-go czerwca)

w ciągu sezonu kuracyjnego

„Dziennik Wileński”

wysyłany będzie

DO DRUSKIENNIK

nocnym pociągiem i sprzedawany tamże

po cenie redakcyjnej w kiosku

Wileńskiego Biura Dzienników 1053-2

K. SOKOŁOWSKIEGO

o godz. 9 rano.

Kiosk przyjmuje prenumeratę na „Dziennik”.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp”

OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka

w Mińsku Litewskim

POLECA: 104-691-13

MASZYNY ŻNIWNE SŁYNEJ FABRYKI

Charles Deering'a w Chicago

kosiarki, żniwiarki, snopowiązałki, grabie konne i t. p.

i zapasowe części do tychże.

CENY NAJNIŻSZE.

4

Eugeniusz Kowalewski.

Wspomnienia

z przeszłości.

Przyczynę do Historji Powstania
 styczniowego na Litwie.

Wydawnictwo „Dzien. Wileńskiego”.
 Do nabycia we wszystkich Księgar-
 niach i w Administracji „Dziennika”.

Cena kop. 30. 1065-7

z przesyłką pocztową 41 k., które prosi-
 my nadesłać markami.

Popierajmy polskie towa-
 rzystwo „Oświata”.

Biuro: Wilno, Pozawałna 16, m. 1,
 codz. od 12-3; w niedzielę od 2-3.

Składka roczna członka wspiera-
 jącego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

Numer dzisiejszy za-
 wiera 6 kolumn.

Trzeba mieć wiarę!

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że bu-
 dowę przyszłości na Litwie zakładać
 należy na fundamencie, którego szka-
 łać trzeba po wsiach i okolicach i
 wśród ludności robotniczej i rzemie-
 ślniczej miast i miasteczek.

Powtarzając to raz jeszcze, wiemy
 dobrze, że się spotkamy ze zdziwie-
 niem wielu, którzy inaczej przywykli
 patrzeć na stosunki tujsze, wiemy,
 że uśmiech niewiary i ironji zjawi
 się na twarzy niejednego czytelnika.

Tym wszystkim, którzy wiary nie
 mają w to, że lud na obszarze Litwy
 historycznej będzie pożytkiem dla
 polskości, chcemy postawić przed
 oczy to, co zostało dokonane w Kró-
 lestwie Polskim.

Toż przecież przed dwudziestu
 laty miliony ludu polskiego w Kró-
 lestwie były w masie swojej obojęt-
 ne zupełnie na sprawy ogólne, nie
 interesowały się tem, co się dzieje
 na świecie i obracały się myślą je-
 dynie w sferze najbliższych swoich
 interesów. Biurokracja rosyjska w
 kraju żywiła wówczas jeszcze na-
 dzieję, że z warstw ludowych zdola
 wytworzyć ostoję idei państwowej
 rosyjskiej przeciwko szlachcie i księ-
 zom, którzy byli uważani za wiecz-
 nych powstanców i rewolucjonistów.

Spotykał się wówczas z niedowie-
 rzaniem i uśmiechem pobłażliwym
 każdy, kto się ośmielił twierdzić, że
 w ludzie jest siła, która rozstrzygać
 będzie już niezadługo o przyszłości
 kraju. Z drugiej znowu strony różno-
 go gatunku „postępowcy” i „socja-
 liści” dowodzili wówczas, że lud
 wiejski, religijny i przywiązany do
 ziemi jest siłą reakcyjną, która
 przeszkadza tylko może postępowi.
 Różni pseudo-uczeni mężowie, w
 rodzaju p. Ludwika Krzywickiego,
 pisali grube książki, by dowieść tej
 koncepcji. Inni znów dowodzili, że
 dla pozyskania ludu dla Polski,
 trzeba mu obiecać, że w tej Polsce
 będzie mu doskonale—trzeba go róż-
 nemi zapowiedziami dla tej Polski
 kupić.

Po raz pierwszy w „Głosie” war-
 szawskim Jan Popławski postawił
 śmiało na owe czasy twierdzenie, że
 na dnie duszy ludowej drzemie

proste i głębokie przywiązanie do
 ziemi rodzinnej, że niewiele trzeba
 pracy, by to przywiązanie przero-
 dziło się w umiłowanie Ojczyzny.
 Myśl tę rozwinięto później w „Prze-
 glądzie Wszechpolskim”, a założone
 w r. 1895 w Krakowie pismo „Polak”
 uderzyło w tę właśnie strunę duszy
 ludowej — w bezinteresowną miłość
 Ojczyzny, w tym wreszcie duchu
 była prowadzona praca wśród ludu
 przez tajnie działające Towarzystwo
 Oświaty Narodowej, z którego później
 powstało stronnictwo demokratycz-
 no-narodowe. Silna wiara w to, że
 lud głęboko i szczerze zsolidaryzuje
 się ze sprawą polską od chwili, gdy
 tę sprawę bliżej pozna, była funda-
 mentem całej pracy. Szli pracownicy
 różni do chat wiejskich z tem jednym
 słowem—Polska, nie obiecywali nic,
 jeno powoływali do spełniania obo-
 wiązków, i na głos ich powstały rzesze
 całe.

A gdy przyszła chwila stosowna,
 to okazało się z jednej strony, że
 pierwszym żądaniem, z którym wy-
 stąpił chłop polski, było żądanie
 języka polskiego w gminie i w szkole.

Upomniał się lud w Królestwie
 nie o dobro materialne, nie o ziem-
 nię, nie o wygodę różną, ale o spra-
 wę narodową, o sprawę ogólną—o ję-
 zyk. A dalej okazało się, że o roz-
 wagę i mądrość chłopu rozbiły się
 fale anarchy, zalewające kraj cały.
 Dla nas wszystkich, którzyśmy pa-
 trzeli, jak zamęt ogarniał umysły,
 którzyśmy mogli stwierdzić, że „na-
 ród się zgubił”, bo w duszy jego
 brak było poczucia własnego intere-
 su i poczucia swojej odrębności, je-
 dyną pociechę i źródłem siły było
 stanowisko chłopu polskiego. Głos
 ludowy, nieprzymuszony i szczerzy,
 który się odezwał na wielkim wie-
 cu włościańskim w grudniu roku
 1905-go w Warszawie, wstrząsnął ca-
 łem społeczeństwem, dodał mu otu-
 chy do wytrwania i do pracy. A
 później przyszły wybory, które dały
 jednolite i solidarne przedstawiciel-
 stwo polskie, dzięki temu właśnie że
 lud rolniczy, który o rezultacie,
 dzięki ordynacji wyborczej, decydo-
 wał, jawnie i powszechnie przy idei
 narodowej się oświadczył.

Wszyscy to wiemy, wszyscy się
 z tego radujemy, ale bodaj że nie-
 wielu tylko zdaje sobie sprawę z
 przyczyn tego zjawiska, bodaj że nie
 wielu rozumie ile pracy cichej a nie-
 zmordowanej zużyto, by taki rezul-
 tat osiągnąć.

Nie pomogłaby i ta praca zbyt
 wiele, gdyby nie to, że w duszy
 ludu we wszystkich dzielnicach da-
 wnej Polski drzemie silny instynkt
 narodowy, który, gdy do niego za-
 apelować, budzi się z niezwykłą siłą
 i intensywnością.

Patrząc na to odrodzenie w Kró-
 lestwie, przypominając sobie ruch
 narodowy na ziemiach znanym Śląsku,
 nie możemy uwierzyć, by na obsza-
 rach Litwy historycznej, gdzie mie-
 szkają miliony mówiącej po polsku
 ludności, nie można było pójść temi
 samymi drogami.

Można! Naprawdę można! Trzeba
 się tylko wyzbyć przesądów i nie-
 wiary, trzeba iść do szerokich mas
 z tem samem hasłem, z którym szli
 pierwsi pracownicy w innych dziel-
 nicach, które zresztą i tutaj już nie-
 śmiało tu i ówdzie rozbrzmiewa.

Mimowoli nasuwają się słowa
 Czepca z „Wesela” Wyspiańskiego:
 „Dużobyście mogli mieć, gdybyście
 tak chcieli chcieć”.

Otóż jeden tylko niech się stanie

cud, niech ludzie zaczną chcieć,
 niech uwierzą, a wówczas czas i
 praca zrobi swoje, a wówczas ogar-
 nie nas zdziwienie, że takie rzeczy
 na świecie się dzieć mogą, że duch
 narodu jest wieczny i gotowy do
 odezwania się w każdej piersi pol-
 skiej.

Niechże więc wyjdą siewcy do-
 brej nowiny jaknajrychlej na te po-
 la lata całe ugorujące, niech wyjdą
 z tą wiarą i prośbą, wyrażoną w sło-
 wach poety:

„Jest tyle sił w narodzie,
 Jest tyle mnogo ludzi,
 Niechże w nie duch Twój zstąpi
 I spiące niech pobudzi.”

S. K.

Uwięzienie studentów polskich.

Pod powyższym tytułem kore-
 spondent petersburski „Słowa” war-
 szawskiego podaje bardzo interesu-
 jące szczegóły o rewizji kuchni stu-
 denckiej polskiej w Petersburgu:
 „Kiedy w r. ub., po zamknięciu ku-
 chni studenckiej w uniwersytecie,
 koledzy Rosjanie zwrócili się do za-
 rządu polskiej kuchni z prośbą, iżby
 ich na czas ferji letnich przyjęto
 na swój stół, zarząd, powodowany
 koleżeńską uczynnością, oraz pe-
 wnym wyrachowaniem na możliwy
 dochód z większego obrotu pienię-
 żnego, z całą uprzejmością udzielił
 petentom gościnny.

Pożalowano tego niebawem. Ko-
 ledzy Rosjanie, t. j. po większej czę-
 ści Żydzi rosyjscy, zachowywali się
 niemożliwie. Nie wspominając już
 wcale o spluwaniu na podłogę ja-
 dalni, oraz o grubiańskich rozmow-
 ach, chciałbym przytoczyć tylko
 dwa fakty, świadczące o dobrem
 wychowaniu młodzieży, którą nasza
 pod swój dach, choć nieobowiązana
 do tego, przytuliła.

Rosjanie zaczęli zasiadać za sto-
 łem w czapkach na głowie. Kiedy
 zaś zwrócono im w najbardziej deli-
 katny sposób uwagę, iż ludzie przy-
 zwoici zwykli jadać bez nakrycia
 głowy, bez namysłu wyrzucili pod
 adresem naszym stek prostactkich
 wymysłów i obelżywych epitetów,
 nienadających się do powtórzenia:

— Wol. wy Polaki, czarnoskórzy...
 zaczęli, dochodząc do niemożli-
 wych granic.

Zachowywali się, jak w karczmie
 ostatniorzędnej. Obrażali gospodarzy
 lokalu pod ich własnym dachem.

Nie wypadało jakoś wypędać nie-
 zamożnych kolegów. Cierpiąco więc...

Zydowscy znowu studenci, prze-
 ważnie zaś kursistki, przynosili ze
 sobą lekturę nielegalną, racząc się
 nią obficie podczas obiadów. Nie
 dość na tem: zaczęli oglądać swoje
 rewolwery. Wówczas poprosił ich
 zarząd kuchni uprzejmie, iżby nie
 nadużywali prawa gościnności i za-
 niechali raz na zawsze przyniesienia
 ze sobą do kuchni broni, oraz bro-
 szur agitacyjnych, żeby nie narażali
 na przykrości ewentualnie niewin-
 nych.

Nastaly ferje tegoroczne. Pozwo-
 lono im znowu stołować się w na-
 szej kuchni.

Jak dowiedziałem się z wiaro-
 godnego źródła — służba zauważyła
 w minioną sobotę dziesięciu, w po-
 niedziałek zaś około dwudziestu mło-
 dych ludzi o podejrzanym wyglądzie.
 Nigdy tu nie bywali. Ludzie ci za-
 jęli miejsca przy rozmaitych stołach,

jedli ze smakiem, ale przysłuchiwali się i przypatrywali bacznie wszystkiemu, poczem odeszli.

We wtorek nastąpiła katastrofa, najniebezpieczniejsza w świecie. Około godziny 3 ej po poł., t. j. wówczas, gdy w lokalu kuchni panuje ruch najbardziej ożywiony, dom został otoczony przez oddziały pieszej i konnej policji z rewirami, komisarzem miejscowym, oficerami i policmajstrami na czele. W podwórzu domu przy bulwarze Zabatkowskim № 18 weszło około 40 policjantów i otoczywszy kuchnię, wpadło do środka. Za stołami siedziało zwyż sto studentów, w tej liczbie około 20 kursistek.

I tutaj zaczyna się skandal. Na widok policji ci, których niejednokrotnie proszono, iżby nie przynosili ze sobą rzeczy zakazanych, momentalnie porzucili, gdzie który mógł, literaturę nielegalną, magazyny z nabojami, oraz sześć sztuk rewolwerów. Mieli odwagę nosić je z sobą, ale brakło jej, gdy przyszło odpowiadać za posiadanie broni.

Zaczęto rewidować salę obiadową i naturalnie znaleziono wszystko. Następnie poddano wszystkich obecnych ścisłej rewizji, po której dokonano wyprowadzania ich pojedynczo na podwórze, otoczone silnym kordonem stójkowych. Badano też paszporty. U wielu Żydów rozpoznano z miejsca podrobione dokumenty. Kilka Żydów nie chciało w braku paszportów powiedzieć swego nazwiska, jedna zaś oświadczyła, że chociażby ją nawet miano zarznąć — nie wyjawia go. Między innymi aresztowano znajdującego się przypadkowo w kuchni p. F. Honowskiego, korespondenta „Ludzkości”, wraz z jego żoną. Rewizja przeciągnęła się do późnej nocy, poczem kuchnia została opieczetowana. U bram domu stali policjanci, nie dopuszczając nikogo do wnętrza, a po ulicy jeździły patrole, w podwórzach sąsiednich domów znajdowało się mnóstwo stójkowych.

Wszyscy znajdujący się w kuchni zostali aresztowani. Przetrzęsnięto też tanie pokoje. Około północy panie zameżne odwieziono, każdą w osobnej dorożce w towarzystwie policjantów do cyrkułu spaskiego, panny zaś do więzienia „Kriesty”. Niebawem wyprowadzono też do więzienia młodzież pod silnym konwojem.

W przededniu sesji parlamentarnej. (Kor. wł. „Dziennika Wileńskiego“).

Wiedeń, 16 czerwca.

Nowy okres wewnętrznych dziejów austriackich ma się zapoczątkować jutro otwarciem parlamentu, czego opinia publiczna oczekuje z wyższym napięciem spotęgowanym ciekawością ujrzenia nowego przedstawicielstwa ludów austriackich, wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania. Dawniejszy stan rzeczy w parlamencie, dotychczasowe grupowanie się stronnictw, liczebna ich siła i cały wygląd zewnętrznej izby poselskiej zmienione do niepoznania. Mali urosli na olbrzymów — zarówno chrześcijańscy społecznicy, jako też socjalni-demokraci. Ci i tamci tworzą obecnie dwa najsilniejsze stronnictwa parlamentarne, albo raczej dwa wielkie obozy wrogie, które aczkolwiek obydwa wywiesili chorągiew społeczną, stają przeciwko sobie gotowe do walki najzapałczej. Pod znakiem tej walki toczyć się będą wogóle rozprawy w parlamencie, ona im głównie nadawać będzie znamie.

Dla rządu oznacza „być albo nie być” wytworzenie większości parlamentarnej. Warunki ku temu nadzwyczaj trudne. Mimo szalonego wzrostu socjalnej-demokracji cień antagonizmu niemiecko-słowiańskiego pada równie na nowy parlament, a dlatego kombinacja wytworzenia większości parlamentarnej, do której weszliby chrześcijańscy społecznicy, umiarkowańsze stronnictwa czeskie, Koło polskie, południowi Słowianie, Rumuni, kombinacja, przedstawiająca w danym razie najmniej trudności, staje się wątpliwą, gdyż prawdopodobnie chrześcijańscy społecznicy dla utrzymania swego stanowiska wśród stronnictw niemieckich i wobec swoich wyborców wzbraniać się będą utworzyć ligę parlamentarną z przedstawicielami Słowian. Dlatego będzie miał rząd pod tym względem nawet bardzo wielkie trudności i kto wie, czy nie stanie się zawisłym od przypadkowych i różnorodnych większości. Dla nas może to być obojętne, chociaż w gabinecie barona Becka zasiada dwóch Pola-

ków. Gdyby przyszło nawet do zmiany gabinetu, Polacy zawsze w każdym ministerstwie nie będą pominięci z konieczności. Owszem, sądzę, iż chwilowo byłoby najodpowiedniej dla Koła polskiego nie wchodzić się w żadną większość, lecz zachować wolną rękę. Koło może bowiem przy osłabieniu innych stronnictw narodowych stać się bardzo często języczkiem u wagi, co odpowiadałoby prawdopodobnie najlepiej interesom naszym.

Sjonisci z Rusinami i socjalną demokracją knują spolem skombinowany atak na Koło polskie. Zamierzają oni podnieść wrzask „nadużycia” przy wyborach galicyjskich, dążąc do unieważnienia kilku mandatów Koła polskiego. Żydy z wiedeńskiego dziennikarstwa, bez różnicy barwy politycznej, pomagają im w knowaniu zamachu przeciw Polakom bardzo gorliwie. Urządzone nawet jako przegranyk wiec oburzenia z powodu galicyjskich wyborów, na którym sjonisci rej wodzili i rzucali najniebezpieczniejsze kalumnie i obelgi na Polaków. Urządzone nawet demonstracje uliczne, gromadząc przed wejściem do sali około dwustu hołoty Żydów galicyjskich, którzy po skończonym wiecu porwali na barki przepałego sjonistycznego kandydata, przy wyborach w Galicji mówcy głównego na wiecu, wrzeszczeli „oj waj mir!” i palcem w bucie odgrazali się „szlachetcom”.

Mówiąc nawiasem, można się cieszyć z tego, że Żydy zrzucają maskę z oblicza i ukazują się tem, czem są rzeczywiście. Środek bowiem na nich znajduje się. Przeceniają oni widocznie swoje i nasze siły.

Wybory galicyjskie nie mogą być jedynym atutem przeciw nam w roku tych naszych wrogów. Drugi zamach ma być przedsięwzięty równocześnie przeciwko ministrowi skarbu Korytowskiemu jako Polakowi, z powodu przeniesienia z Wiednia na prowincję trzech urzędników, wmięszanych do wiedeńskiego ruchu wyborczego. Urzędnicy ci kandydowali przeciw chrześcijańskiemu społecznikowi, a ponieważ ci są antysemitami, inde ira w obozie Izraela, bez różnicy barwy stronnictwowej — oburzenie na ministra, iż wrzeczono tym sposobem oddał przysługę antysemitom. Narodowcy niemieccy znowu krzeszą dla siebie ogień z kahal żydowskiej na swój sposób przeciw Polakom i popierają całą intrygę radzi, że znaleźli sposobność do wycieczek nienawistnych przeciwko nam.

Takim sposobem wytworzyła się pstrokata liga sjonistko-rusko-żydowsko - narodowo - niemiecko-socjalno-demokratyczna przeciw Polakom, która zamierza zaraz na wstępie obrad parlamentarnych wsząć skandal w izbie i ciskać zatrute strzały na Koło polskie i ministra Polaka równocześnie.

Wprawdzie rzecz cała, jak wszystko, co Żydy knują, oparta na kłamstwie, krętarctwie i przewrotności, niemniej przeto będzie Koło polskie narażone na nieprzyjemności niemałe i bądź co bądź odniesiemy z tego niekorzyść, gdyż opinia publiczna przy pomocy dzienników niemieckich, pisanych przez Żydów i skrajnych niemieckich narodowców, będzie przeciw nam podburzona.

Koło polskie powinno by zawczasu pomyśleć o skutecznych środkach przeciw tej napaści.

Na wczorajszym pierwszym posiedzeniu nowego Koła polskiego, minister dla Galicji, hr. Dzieduszycki, zdając sprawę z położenia, zwracał też uwagę Koła polskiego na burzę, jaką przeciw nam przygotowują niekwestionowani. Położenie przedstawia się, podług widzenia rzeczy przez ministra, jako groźne. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, iż mogłaby się znaleźć większość w Izbie przeciwko nam i unieważnić kilka mandatów Koła polskiego, by tym sposobem pozbawić je większości mandatów galicyjskich, w celu wyparcia Koła polskiego z delegacji wspólnych i umożliwienia zmiany osobnej, dla Galicji istniejącej ustawy wyborczej. Obecnie posiada Koło polskie z 106 mandatów galicyjskich 54, a więc większość głosów i bez polskiego stronnictwa ludowego, liczącego 16 posłów.

Być jednak może, że przyjdzie pomiędzy Kołem polskim a tem stronnictwem do porozumienia się, względnie, do zjednoczenia, a w tym razie Koło polskie wzrosłoby do liczby 71 głosów. Rokowania o to są w toku.

Podobnie, jak wygląd parlamentu, zmieniona też fizjonomia Koła polskiego. Z dawnych posłów wybrano tylko 19, zatem mamy nowych ludzi w Kole nie mniej jak 36.

Wogóle między posłami polskimi wpadła w oko bardzo znaczny przybytek włościan i księży. Włościan polskich wybrano 21, księży 9. Nowi posłowie są przeważnie ludzie w kwiecie wieku, albo nawet wcale wyglądający na młodzieńców. Siwe głowy stanowią wyjątki. W poprzednim Kole polskim przeważali ludzie starsi. Cały parlament również się odmłodził. Nowi ludzie, młode siły — chociaż ogólny poziom inteligencji niższy. Przedewszystkiem braknie nowym rutyny parlamentarnej. Nim jej nabiorą — upłyne sporo czasu, a okoliczność ta odbije się na działalności parlamentarnej mniej korzystnie.

Opinia publiczna przeważnie uważa nowy parlament, jako zagadkę trudną do rozwiązania. Są nawet wątpliwości, czy maszyną parlamentarna będzie funkcjonować prawidłowo. W pierwszym rzędzie zależeć będzie to od obywateli najbardziej miarodajnych stronnictw: chrześcijańskich społeczników i socjalnych demokratów.

G. S.

O język polski.

W uzupełnieniu, podanego we wczorajszym num. „Dzienn. Wileń.” artykułu „Język polski w szkołach miejskich” donosimy, że p. Kurator obiecał „dzieciom” niezwłocznie porozumieć się z inspektorami tych szkół.

Obecnie, d. 8 b.m. delegaci od rodziców uczniów szkół miejskich św. Jerskiej i Ostrobramskiej, stosownie do polecenia inspektorów tych szkół, w myśl p. Kuratora, przedstawili p. Dyrektorowi szkół ludowych, Giejezewiczowi, kandydatkę na nauczycielkę języka polskiego w pomienionych szkołach, pannę Br. Buczyńską. Kwalifikacje przedstawione przez kandydatkę pan Dyrektor uznał za wystarczające, zażądał tylko przedstawienia świadectwa o prawymysłności, co też wkrótce będzie uskutecznione.

Skończyła się wigo nareczona tortura, którą p. p. inspektorowie obdarzali rodziców, usiłujących 2 lata wprowadzić naukę języka polskiego w szkołach miejskich. — Cześć Wam, Rodzice. Niech wytrwałość w Waszych niezłomnych dążeniach do osiągnięcia celu tak drogiego dla naszej działy polskiej będzie przykładem dla innych, słabszych duchem, a gorszących tem dzieci swoje.

Mieczysław Perkowski.

Z prasy litewskiej.

W piśmie „Saltinis” znajdujemy korespondencję, podpisaną przez księdza B. Bi-ka, w której wytoczono cały szereg nieuzasadnionych, jak to Czytelnikom naszym wiadomo, skarg przeciwko domniemanemu uciskowi Litwinów przez księży Polaków. Autor korespondencji pisze, że Litwini mieli nadzieję, iż z chwilą przyjazdu ks. biskupa Roppa, będzie im wymierzona sprawiedliwość, tymczasem zawiedli się.

„Zupełnie co innego — pisze ks. B. B. — widzimy z prośbami do kłamiwymi Polaków. Tak w Oświecie i Butrymańcach, litewskiego powiatu, kiedy ksiądz Staszys i Budro poczęli głosić słowo Boże Litwinom po litewsku, szlachta, podburzona przez polomanów (?) — księży i obywateli, uderzyła się z prośbami do J. E. Skarżyńskiego, że księża zmuszają ich do modlenia się po litewsku, a oni nie rozumieją, że dotychczas po litewsku nie modlono się, a to księża tylko buntują w kościołach robia. Delegacja szlachty znalazła poparcie u zagorzałych polakomanów — panów z niektórymi księżmi — kierowanej przez polską prasę, najbardziej przez pełne ku Litwinom nienawiści, polskie narodowców czasopismo — „Dziennik Wileński”. Szowinistyczny organ Karpowicza nie tylko z błotem mieszał wszystkich księży Litwinów, a najbardziej księży: Staszysa i Budrę zwinął rozmaitemi przystojkami „D. W.” — słowy, ale otwarcie żądał od biskupa przeniesienia wyżej wymienionych naszych duchownych pasterzy i obwiniał J. E. biskupa, czemu ich nie zasuspenduje i nie przeniesie. W taki sposób Polacy ze swoją szowinistyczną prasą krzyżowali i wolali, jakgdyby byli przez to krzywdzeni, że Litwinom nie pozwala się chwalić Bogu po litewsku, a nasza prasa najspokojniej sobie patrzy na straszne krzywdy, czynione Litwinom przez Polaków. Niesprawiedliwość i kłamiwe prośby Polaków zostały wysłuchane i księża: Staszys, Budro i Szopara wypędzeni do białoruskich parafii. Kiedyż Wiskont, zniesławiony przez kłamiwstwo polomanów przed J. E. biskupem, że jego probostwo w Wilnie przy kościele św. Mikołaja przynosiło ujmę kościołowi, że niby on miał stosunki z bezbożnymi Litwinami i nieprzyjaciółmi biskupa, zostaje zwolnionym od pełnienia obowiązków proboszcza i zmuszony wyjechać zagranicę. Tymczasem prośby i błagania parafian Gelwan (Gelwonyse) i parafian Strunajców (Strunajomose) zostały głosem wolańciami na puszczy. W Gelwanach przy księdzu Maslinie i w Strunajach przy księdzu Raco-wiezu było wszystko po litewsku, bo to czyste litewskie parafie. To nie podobalo się polomanom (?) i księża Masiliusz z Raco-wiezem zostali przeniesieni. Na ich miejsce na-

znaczni zostali wynarodowieni Litwini — do Gelwan Szymielunas, do Strunajców Głodenis. Swoją apolską pracę rozpoczęli oni za wiedzą biskupiej kancelarii od wprowadzenia polskich modłów. Lud, wiadomo protestował, ale przez zmuszenie (o czem było pisano w „Vilniaus Zinios”) postawili na swoim, oddając więcej uświadomionych Litwinów w ręce policji. Jeździły litewskie delegacje jedna za drugą, posyłano prośby, ale napróżno i po dziesięć dni wspomnieni księża siedzą na miejscu. Ach, ciężko i bardzo ciężko Litwinom w wileńskiej diecezi, bo nigdzie nie mogą znaleźć prawdy. Możeby tych smutnych i strasznych niesprawiedliwości i nie było, żeby J. E. biskup nie słuchał w rządzeniu i prowadzeniu diecezi bliżej stojących księży polomanów (!?)

Bunt wojskowy w Kijowie.

„Kijewska Mysl” podaje następujący komunikat urzędowy o buncie wojskowym w Kijowie.

O godz. 9 wieczorem 17 b.m. w obozie 41 selenginskiego pułku piechoty ochotnik Szewczenko, zapewne w wykonaniu zawczasu ułożonego planu, dał kilka wystrzałów sygnałowych w celu pociągnięcia za sobą innych spiskowców i wszczęcia powstania. Próba się nie udała, ponieważ dzięki przedsięwziętym środkom, ochotnika i 4 znajdujących się przy nim spiskowców niezwłocznie pochwycono. Przy aresztowaniu ochotnik Szewczenko oświadczył, że w namiocie ma 3 bomby. Namiot jest otoczony strażą do języcia biegłych. Podczas aresztowania spiskowców ciężko rannono 2 żołnierzy pułku selenginskiego. Około godz. 11 m. 30 wiecz. 17 b.m. w obozie 21 batalionu saperów, mieszczącego się równoległe do linii pozostałych batalionów i na prawem skrzydle obozu ogólnego 3 brygady saperów, rozległy się wystrzały pojedyncze z miejsc rozmieszczonych batalionów. Bataliony pozostałe (5, 6, 7 i 14) zostały wierne obowiązkom służby i przysięgi, niezwłocznie chwyciły za broń i przedsięwzięły środki dla stłumienia rozruchów. Po uprzednich sygnałach i salwie kompanji telegraficznej 5 batalionu saperów, danej do nadechodzącego tłumem 21 batalionu saperów, batalion rzucił się do ucieczki, poczem dyżurnym polecono zgromadzić ludzi, pozostałych w obozie, rozbroić ich i rozmieścić w barakach, pilnować. Beładnie wystrzelał powstańców rannieni zostali 4 szeregowcy batalionu 14, zabity zaś dowódca 3 kompanji 21 batalionu, sztab kapitan Akałow i pobity kolbami na śmierć feldfelbel tej rot, Jan Owsantkow. W związku z tym buntom i przewidywanym w Kijowie strajkiem powszechnym w nocy z d. 17 na 18 b.m. dokonano z polecenia wydziału ochrony rewizji masowych; rewizji dokonano około 130, aresztowano 100 osób, mimo, że uwięźnięci nie przeciwnego prawa nie znaleźli.

Dwór w Ferrarze.

Hr. Stanisław Tarnowski wypowiada w „Przeglądzie polskim” nader pochlebną ocenę ostatniego dzieła p. Kazimierza Chładowskiego p. t. „Dwór w Ferrarze”. Jest on wprost zdumionym ogromem bogactwem jego treści, sumiennocią studiów autora, jego skrupulatnością i ścisłością i pracy jego przypisuje wielkie znaczenie cywilizacyjne. Między innymi pisze Stanisław Tarnowski co następuje:

Od niedługo lat zaczyna się mnożyć prace polskie o zagranicznej cywilizacji, sztuce, lub historii. Witamy je z radością. Brak ich był naszą skądą, ich przybytek jest naszym dobrem; może się stać środkiem do szerzenia i podnoszenia naszej cywilizacji. Znajomość dzieł i dzieł narodów starszych i wyższych w oświeceniu od nas, znajomość dróg, jakimi ich cywilizacja chodziła, stopni do których dochodziła, może nas kształcić, zwracać myśl do przedmiotów wysokich, zasilać ją wiadomościami, spostrzeżeniami, refleksjami, rozszerzającymi jej widnokrąg nieznacznie, niewidzialnie, ale niezaprzecznie; wyrabiającymi zdolność, rozumienie, zamiłowanie wielkich i pięknych stron tej cywilizacji, rzetelne poznanie i trafne sążnienie tego, co w niej było niskie i złe. W tych zaś studiach cywilizacji krajów obcych, pierwsze miejsce trzymać muszą naturalnie Włochy: uprzywilejowany kraj i naród, ten, co wszystko wyprzedził, a przewyższonym nie był na tem polu przez nikogo. Wszystkie umysły i wyobrażenia, badania uczonych, zapęły i zachwyty artystów, pragnienia i ciekawość prostych ludzi zwracają się do Włoch, jako do ziemi obiecanej, gdzie każdy znajdzie dla siebie więcej, niż w wielu innych, razem wziętych. Dla nas znajomość Włoch i ich badania urok tem większy i tem większy praktyczny nawet pożytek, że w pewnym okresie czasu ich cywilizacja działała na naszą silniej, niż każda inna.

Uważamy też za dobry znak, że rzecz publicznego pożytku, że Polacy biorą się do studiowania rzeczy włoskich. Czy wprowadził ich na tę drogę Klaczko swoim przykładem? Sądzimy, że i bez niego inni byłiby zwrócili się w tę stronę: Włochy ciągną do siebie same, zachęty tu nie potrzeba. Ale stwierdzamy z radością, że Klaczko nie pozostał wyjątkiem na tem polu, że za jego „Dantem” i „Juljuszem II” idą prace polskie o Włoszech i za tym wielkim przewodnikiem dzielnie zążają. Przypominamy dra Jerzego Kiezkowskiego studjum o „Appartamento Borgia”; to rzecz ściśle z historii sztuki. Ale Zdzisława Morawskiego „Z dziejów Wenecji” i „Sacco di Roma”; to już, jak Klaczko nazwała, „giuoco del mondo, gra polityki i historii na półwyspie. Kazimierz Chładowski nie poprzestaje na jednej grze o jedną stawkę, na jednym wypadku lub okresie; chce objąć jakąś wielką całość. Nie całość historii Włoch, ale jedną część tej historii, jako całość pisze nie studjum, nie historyczną rozprawę, ale w dużych rozmiarach dzieło o rzeczach włoskich. W ślad za Sienną, w której historia sztuki z natury rzeczy musiała zajmować więcej miejsca, jak historia małej Rzeczypospoli-

tej, wyszedł w czasie stosunkowo dawny krótkim „Dwór w Ferrarze”.

Słuszna książka. Słuszna nie dlatego, że pięknie wydana i ozdobiona licznymi ilustracjami (choć to jej nie nie należy, owszem, dodając powab), ale słuszna dlatego, że przez ten „Dwór Esteński” przeszła historia i cywilizacja Włoch, w wszystkich swoich kierunkach, przemianach i typach. Papież i cesarz, Francja i Ghibelini, współzawodnictwo z Neapolem, Hiszpanją, Aragonczyzmy z Neapolem, z Mediolanem, Rzeczpospolitą, dyplomacja, wojny, uniwersyteckie balochwalstwo łaciny, rozkwit literatury, pałace, posagi, obrazy, dworskie, chciwości, dzierżawa, okrucieństwa, wykwinność wykształconych i smaku, wszystko to jest, młodości się nie wie, występuje wyraźnie; a na tem rysują się postacie tych ferraryjskich królów, nastaw, przebiegłych, ambitnych, straszących nie raz, zawsze zamilowanych, dających, w zbytku, w rozgłosie i sławie, dających wizerunki poetów, uczonych, artystów, lepiej zapisanych w historii sztuki i nauk, niż w historii Kościoła, dam, o których rojem wielbieli i pochlebowców, wszyscy żyją, zajmują, narzucają się i pamięci. Kończąc książkę, czytelnik zapytuje, czy są w niej jakie pomyłki, jakie niedokładności? W tem autora nie trólować nie może, ale to wie, że przetrwał książkę, z której się wiele dowiedzieć, a która go żywo zajęła i przyciągnęła.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 10 (23) czerwca ZESŁANIE DUCHA ŚW. według nowego stylu N. M. P. wieczór.

Jutro: ŚWIĄTECZ. Barnaby Ap. według nowego stylu Narodzenie Św. Józefa Chrzciciel.

Pojutrze: Jana W. — według nowego stylu Prospera B. W.

— J. E. ks. biskup wileński Edward baron Ropp. powrócił onegdaj do Wilna. J. E. wyjeżdża jutro na zytację pasterską.

— Wiadomości kościelne. D. 13 b.m., t. j. w środę, jako w doroczną uroczystość Św. Antoniego Padewskiego, w kościele Św. Franciszka (po-Bernardyńskim) odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem nym odpustem i z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Takie same nabożeństwo odbywało się w kościele Wniebowzięcia N. M. P. (ks. Franciszkanów); lecz po zamknięciu (30 lipca 1864 r.) kościoła i klasztoru Franciszkanów, przeniesieniu wspaniałego ołtarza i cudownym obrazem Św. Antoniego Padewskiego do kościoła św. Jana, do kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. M. P. odbywa się w tym kościele, przed pomienionym ołtarzem uroczysta wotywa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Zjazd kapelanów (prefektów) szkół. Projektowany od wiosny zjazd kapelanów średnich zakładów naukowych całego okręgu wileńskiego, który się odbył w przyszłym tygodniu, tak było zapowiedziane w osobnych wezwaniach do osób zainteresowanych.

Bliższych informacji udzieli Maciejewicz przy kościele św. Katarzyny.

— Repertuar Teatru Polskiego. Dziś po raz pierwszy „Zbójcy” tragedja Schillera w 5 aktach i 11 obrazach. Rolę Amelji odegra p. Podgórska, Franciszka — p. Popławski; jest to jedna z najlepszych kreacji bieżącego artysty; Karolem był p. Wiślański. Sztukę tę przegrywano w nadzwyczajnym wiedeńskim, według scenarjusza Konieńskiego „Burg-Theater”. Przedstawienia przed godz. 12. Jutro po raz drugi „Biedna dziewczyna”, wodewil z tańcami i kupletami muzyka Lindau; udział bierze cały zespół artystyczny.

We wtorek „Ach to Zakopane”, farsa w 3 akt. Ad. Walewskiego. Będzie to już ostatni występ p. Juljanostwa Dobrzańskiego, który, jak wiadomo, wyjeżdża do Lwowa.

We środę „Zbójcy”. W sobotę „Mała Szewcenka”, sztuka w 5 akt. Gabrieli Zapolskiej w roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy „Kontroler wagonów sypialnych”, farsa w 3 akt. Bissona.

— Otwarcie sezonu letniego w Landwarowie. Dziś na otwarcie sezonu letniego odbędzie się w Landwarowie przedstawienie polskie pod kierownictwem reżysera Lutni, p. Kwiecień. Artysty amatorzy odegrają „Miód kasztelański”; podobne przedstawienie odbędzie się również jutro; na program wieczoru złożą powodzenia!

— Ostatni raz! Przypominamy, że pojutrze występują już po raz ostatni

nionych 13, zdruzgotano 13 wagonów ładownych, uszkodzono lokomotywę i dwa wagony pasażerskie.

Rzym. W Piopibello około Neapolu przewrócił się do rowu automobil. Śmierć na miejscu znalazło 5 osób: książe Pecaora, markiz Ruffo, książe Galeoto, markiz Nunciente i palacz.

Rzym. Izba deputowanych. Podczas dalszego ciągu rozpraw o wydatkach nadzwyczajnych na ministerjum wojny republikański Vippi podtrzymuje wniosek Trevesa czekania na wynik badań zarządu ministerjum wojny. Giolitti, premier jest przeciwko wnioskowi, oświadczając, że rozpatrywana sprawa dotyczy żywotnych spraw ojezyny. W głosowaniu imieniem izba odrzuciła wniosek Trevesa większością 262 przeciwko 37.

Paryż. Senatorzy i deputowani departamentów południowych żądali natychmiastowego uwolnienia prefekta departamentu Pirenejów wschodnich, który rozpoczął walkę z powstańcami. Clemenceau odmówił rozpraw w tej kwestji i pozostawił prefekta na zajmowanym stanowisku.

Paryż. Clemenceau w ciągu wieczora d. 7 (20) czerwca naradzał się w ministerjum spraw wewnętrznych z Tomsouem, Vivianem, Dumerem, Pichon i Ruau.

Prasa opozycyjna, umiarkowana republikańska i socjalistyczna, uważając za przyczynę zaburzeń na południu nieprzezwyciężalność, niekonsekwencję gabinetu, żądają dymisji gabinetu. Organy radykalne podtrzymują ministerjum, wzywają republikanów do zjednoczenia się w chwili

ciężkiej wokoło rządu. Prasa przytacza wersję, że reakcyoniści żądali znaczne sumy w celu podtrzymania ruchu. Część pieniędzy nadesłano z zagranicy.

Syndykat prasy paryskiej został zwołany nagle, w celu obradzenia rządowej cenzury telegramów z południa.

Według ostatnich wiadomości z Narbonne i Montpellier względnie spokojnie.

Paryż. Na posiedzeniu rady ministrów d. 8 (21) czerwca Clemenceau zakomunikował, że według wiadomości z Agda, 300 żołnierzy 17 pułku piechoty z r a b o w a ł o skład prochu i zamierzało udać się do Narbonne w celu mordowania kirasjerów, lecz udali się do Bezier, tam wszakże nie udało się im rozlokować w koszarach 81 pułku; zwrócili się więc do podprefekta z prośbą, by ten zakomunikował Clemenceau, iż gotowi są powrócić, o ile nie będą względem nich zastosowane kary dyscyplinarne. Clemenceau polecił odpowiedzieć, że nie zamierza z nimi prowadzić żadnych rokowań.

Rada ministrów pochwaliła postępowanie Clemenceau.

W izbie deputowanych Benoit i Lafaire złożyli interpelację z powodu zajść w Narbonne. Clemenceau oświadczył: „Kirasjerzy zachowywali się w Narbonne powściągliwie, tłum zaś wyrażał zwierność. Zraniono około 100 żołnierzy. Mieszkańcy Narbonne wrócili do domów, powstańcy zbiegli“. Clemenceau pochwalił sposób działania wojsk, oświadczając, że byłoby wielkiem niebezpieczeństwem, gdyby rząd musiał kapitulować wobec zbuntowanego żołnier-

stwa“ (oklaski). Dla dalszego tłumienia powstania potrzebne jest zaufanie izby (oklaski na niektórych ławach). Potem radykalny socjalista, Aldi, przeszedł do motywowania swej interpelacji.

Paryż. Z Besier komunikują, że dla aresztowania dezertorów pułku 17 wysłano żołnierzy pułku 81.

Izba deputowanych Aldi proponuje Clemenceau zaniechać represji względem ludności, póki nie przekracza ona granic prawnych. Aldi pochwała żołnierzy powstańców. Clemenceau i Picard oponuje Aldi. Republikański Brousse żąda zaniechania fałszowania wina. Po mowach Lera-Baulieux i socjalisty Milljerand'a rozprawy zakończono. Większością 327 przeciw 223 głosom przyjęto formułę przejścia do spraw bieżących, wyrażającą votum zaufania rządowi, który dąży do wzmocnienia posłuszeństwa prawu i do uspokojenia kraju.

Agd. Liczba żołnierzy nieobecnych w 17 pułku piechoty sięga cyfry 607. W koszarach znaleziono dużo porzucanych karabinów, niektóre z nich połamano; biuro policyjne zburzono.

Besier. Żołnierze 17 pułku przybyli tu, dali dwie salwy w powietrze i udali się do koszar.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:
Dla Towarzystwa „Oświata“ w Wilnie na księgarnię:
P. L. Ch. — 5 rb. Razem z poprzednimi — 6 rb.
Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: P. Z. P. — 3 rb. Razem z poprzednimi — 31 rb. 13 kop.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	33-35 kop.
Słoma „	29-30 „
Owies „	1.10-1.15 „
Koniczyna za pud.	45-50 „
Zyto „	1.05-1.10 „
Pszenica „	1.17-1.20 „
Jęczmień „	1.18-1.20 „
Gryka „	85-1.00 „
Groch „	1.00-1.05 „
Kartofle korzec (osmina)	1.35-1.45 „
Buraki kopa	1.20-1.30 „
Marchew kopa	1.30-1.50 „
Brukiew kopa	1.20-1.30 „
Cebula za pud.	1.20 „
Grzyby suszone funt.	80-85 „
Śmietana kwarta	23-26 „
Twaróg „	10-12 „
Jaja kopa	1.00-1.20 „
Masło solone za pud.	12.00-12.80 „
Masło nie solone za pud.	14.00-14.80 „
Gęsi żywe	2.60-3.50 „
Gęsi bite	1.90-2.50 „
Kury żywe	85-1.20 „
Indyki funt	— „
Prosięta bite sztuka	95-1.20 „
Prosięta żywe sztuka	1.00-1.70 „
Wieprze bite za pud.	6.50-7.00 „
Wieprze żywe	6.00-6.20 „

CENY MIEJSC

w Teatrze Polskim w ogrodzie Bernardyńskim.

	R.	K.
Łoże lit. A, B.	8	—
„ C, D.	6	—
„ numerowane	5	—
Fotele 1 rząd	3	—
„ 2 i 3 rząd.	2	—
Krzesła 1 i 2	1	50
„ 3, 4, 5 i 6 rząd	1	30
„ 7, 8 rząd	1	10
„ 9, 10	—	95
„ 11, 12 i 13	—	75
Balkon 1 rząd	1	30
„ 2, 3 rząd.	—	95
„ 4, 5 „	—	75
„ 6, 7 „	—	60
Galerja 1 rząd	—	47
„ 2, 3 rząd.	—	32
„ (miejsce stojące)	—	22

Rozkład jazdy pociągów.

Od dnia 1-go maja r. b.

(Godziny według czasu miejscowego)

Ilość klas.		Odstąpienie z Wilna o godzinie	Przybycie do Wilna o godzinie
I II III	Warszawa	9.04 r.	9.30 r.
I II	„	12.45 d.	6.00 w.
I II III	„	4.40 d.	11.43 r.
I II III	„	8.36 w.	9.30 w.
I II	od 1/5 do 15/9	2.10 n.	—
I II III	Petersburg	12.07 d.	8.29 r.
I II	„	6.10 w.	11.55 r.
I II	„	7.02 w.	7.52 w.
I II III	„	10.05 w.	1.36 w.
I II	„	12.50 n.	—
I II	„	4.32 n.	—
I II III	Dynenburg	10.25 r.	8.04 r.
I II III	„	2.35 d.	1.58 d.
I II III	„	10.50 w.	10.00 w.
I II III	Ryga	10.50 w.	8.04 r.
I syp.	Wierzbolów	6.51 r.	12.40 w.
I II III	„	9.25 r.	9.40 r.
I II	„	12.17 d.	6.13 w.
I II III	„	2.18 d.	1.55 d.
I II III	„	10.20 w.	8.32 w.
I II	„	1.50 n.	4.12 n.
I II III	Mińsk posp.	10.40 r.	6.35 w.
I II III	„	2.10 d.	12.20 d.
I II III	„	1.18 n.	6.10 r.
I II III	„	6.45 w.	12.43 r.
I II III	Libawa	5.40 n.	12.25 p.
I II III	„	12.40 d.	12.00 d.
I II III	„ posp.	7.00 w.	7.30 w.
I II III	Kijów-Odesa	12.10 r.	6.35 w.
I II III	„ posp. przez Sar	2.30 d.	4.12 d.
I II III	„	8.10 w.	9.40 r.

Nowo otwarta pod firmą „ZNICZ“

DRUKARNIA

przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to: sprawozdania, cenniki, różne blankiety, księgi gospodarcze, ogłoszenia, biuletyny wizytowe i t. p. po cenach możliwie niskich.

Zamówienia z prowincji wykonywa akuracie i niezawodnie. Ulica Ś-to Jańska № 19. Telefon 588. (Sklep materiałów piśmiennych A. Żukowskiego).

Pilnujcie waszych rzeczy od moli! Najpewniejszym środkiem przeciwko molom jest **MORTIN EMKAH.** Ochronia futra i inne przedmioty na całe lato. Skład główny w magazynach aptecznych: Wilno: I. B. Segall. Mińsk: M. K. Hurwicz.

!!! Niemal narówni z falsyfikatami, wystrzegać się należy wszelkich nieudolnych naśladownictw.

Dlatego to radzimy wszystkim matkom nie robić żadnych szkodliwych eksperymentów na własnych dzieciach, a karmić je jedynie **MĄCZKĄ NESTLE'A**, produktem, wyrabianym z **najlepszego mleka alpejskiego**.

Pokarm ten uznany jest przez wszystkie powagi lekarskie i z niezwykłym skutkiem rozpowszechniony w całym świecie od lat z górą 40-tu.

„Myśl Polska“
Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym, literackim i artystycznym, pod kierownictwem **Władysława Jabłonowskiego**.

Nie będąc organem stronnictwa politycznego, „Myśl Polska“ stara się jednak odzwierciedlać swobodny rozwój kierunku demokratycznego narodowego we wszystkich dziedzinach myśli i twórczości literacko-publicystycznej.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Włodzimierska № 6.**
Okazowy numer wysyła się bezpłatnie na żądanie. 1161-5

DOM HANDLOWY Józef JACUŃSKI w Libawie.
Poleca na nadchodzący sezon po cenach hurtowych **Angielski superfosfat** **Angielski tomasfosfat** w najlepszym gatunku i w nowych moenych workach z zupełną gwarancją za dobroć towaru.

Wileńskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe
Ś-to Jerski prospekt № 14. 20-692-7

Wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rub.
Przyjmuje kapitały na lokatę procentową.
Płaci: Rachunek bieżący (na żądanie) 5%
na 6 miesięcy 6%
„ 12 „ 7%
Otwarte od 4^{1/2} do 7^{1/2} wiecz., codziennie oprócz dni świątecznych.

POŁĄGA Stacja leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie na otwartym, wschodnim wybrzeżu m. Bałtyckiego.

Najsilniejszy prąd fali, temperatura wody prawie ta sama co w Schwenningen i Ostendzie. Wybrzeża piaszczyste z wysuniętym w morze pomostem 1/2 w. długości. Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe. Sezon od 15 czerwca do 1 września n. st. Dojazd przez Prusę do Memla (Kłajpedy), z Cesarstwa i Królestwa przez Libawę, lub Prekulny (Libawo-Romeń). Objasnienia, wynajem mieszkań: Warszawa, Wspólna 60, m. 21, od 11-3. W Wilnie informacji udziela Administracja „Dziennika Wileńskiego“. 938-4-3

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50. 52-558-17
Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów. Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

Tapety
gustowne, najnowszych rysunków, znanych fabryk, w wielkim wyborze i po cenach przystępnych poleca na sezon bieżący

E. Sz. Brojdo ulica WIELKA № 64.
Osobny skład różnych farb, pokostu, cementu portlandzkiego i romańskiego, gipsu, tolu, cegły i gliny ogniotrwałych i materiałów wodociągowych ul. Wielka № 59. Tel. № 248. 4-891-2

Nakładem Księgarni W. MAKOWSKIEGO w Wilnie
FILJA W MIŃSKU, wyszedł z druku **Szymon Konarski** życie i czyny (z 4 ilustracjami) — podł. niewydanych dokumentów — opracował Dr. Wł. Zahorski.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach. **Cena 25 kop.** 3-1168-2

W BERLINIE polskie Chambres-garnies.
Zimmerstr. 97 II piętro przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące. Dawność służbę z ulicy przy wejściu.

Agent GŁÓWNY Towarzystwa Wileńskiego Rolniczego Wzajemnego.
jem. Ubezpieczeń od ognia, Gusty w G. z e w s k i, zawiadamia, że przyjmując ubezpieczenia rolne na równi z kowienką po 1-jej klasie taryfy, t. j. taniej o 10% niż w Towarzystwach akcyjnych. Mińskiem Rolniczym Wzajemnym. Polne bni dzielnicy agencji.

Uczeń VI klasy szkoły polskiej, stojący wysoko moralnie i etycznie, pragnie na lipiec i sierpień otrzymać kondycję w domu obywatelskim w zdrowej okolicy Litwy. Adres: Sosnowiec. Redakcja „Kurjera Zagłębia“, **Stanisław Dipel**. 3-1177-1

Hotelarz rutynowany specjalista, wszechstronnie wykształcony, władający biegle polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim językami, poszukuje posady do zarządu hotelem, lub restauracją. Łaskawe oferty dla **F. Kastalskiego**, Hotel Bristol, Brześć Litewski. 2-1176-1

Żądajcie tylko „NATURALIS“ firmy **Jules Pelletier Paris**. 30-567-28

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, **niezawierająca łopisu**. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Użytkownicy kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. **HURTOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, w Warszawie Marszałkowska 100.** Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

ZAKŁAD Położniczo-Ginekologiczny
D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego i A. Rymczy, stałe łóżka. Wilno. Ulica Czysta № 3. 52-634-15

Mieszkanie z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju (wodociąg i zlew) na Placu Katedralnym w domu T-wa „Rosja“ do wynajęcia zaraz, na czas do 29 września, lub na rok, wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego“. 953

Stacja leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele w Bałtyku. Cena pokoju w Hotelu Kurhauzie i oddzielnych willach sezonowych od 75 kop. do 350 dziennie. Sezonowy pokój i mieszkania od 30 do 100 kop. Kuchnia pod nadzorem lekarza. Objasnienia ne utrzymanie 1 r. 75 kop. Objasnienia wynajem mieszkań zakładowych i prywatnych, Warszawa, Wspólna 60-21, od 11-3. W Wilnie informacji udziela Administracja „Dziennika Wileńskiego“.

Powszechnie znany z wytwornego smaku **COGNAC BISQUIT DUBOUCHE**
Marka ochronna. dostać można w pierwszorzędnym handlach Win i Restauracjach. 3-1116-1

Hotel Francuski Wilno, ulica Wielka (w śródmieściu). NA NOWO ODRESTAUROWANY. Numera od 50 kop. do 3 rub. Telefon № 705. **Powozy.** 10-1090-7. **Konie.** 10-1090-7. **Fotograf-Kopista** może mieć pracę w zakładzie Chodźki, Wileńska 36, w Wilnie. 3-1175-1

Sprzedaje się majątek przestąpienia 352 dziesięcin w jednym obszarze, 6 wiorst od stacji Knyżyno, z kompletnym gospodarstwem płożniowym i martwym. W inwentarzem żywym i martwym. Własność na miejscu, poczta Knyżyno. 6-1167-3. **agentów.** Wielka № 40, m. 50. 3-1166-3

Potrzebuję agentów. Wielka № 40, m. 50. 3-1166-3

Na cześć Orzeszkowej

PRZEMÓWIENIE

JÓZEFA KOTARBIŃSKIEGO

podczas uroczystości Jej jubileuszu*).

Wiedza to potęga! Z tem ha-
dem pokolenie wyrosło po klęskach
ostatniego powstania — rozpoczęło
wielką pracę gojenia krwawych ran
narodu. Po bankructwie idealizmu
romantycznego i dążeń rewolucyj-
nych obudziła się reakcja, pragnie-
nie odnowy sił, odświeżenia krwi
serdecznej, płynącej w żyłach spo-
łeczności. Hasła pracy organicz-
nej łączyły się z płynącą z zachodu
filozofią, która zrywała
z marzeniami metafizycznymi, zapa-
trzoną w żywotne zagadnienia wie-
dy i życia. Nowy ruch umysłowy,
ochrzczonego zrazu mianem pozytyw-
izmu, przekraczał granice tego prądu.
Był on szerokim rozlewem wiedzy,
obudzeniem się nowym życia intelek-
tualnego, a także aktem samowie-
dzenia narodu, który w pochodzie cy-
wilizacyjnym nie chciał należeć do
leniwych maruderów, ale pragnął
kroczyć w pierwszych szeregach.
Ruch ten miał w swoim czasie siłę
rodzącą. Powołał on do życia ca-
ły szereg umysłów twórczych, które
w ostatniej ćwierci zeszłego stule-
cia podjęły dzieło odrodzenia.

Wśród nich Orzeszkowa szybko
zajęła jedno z miejsc przodujących.
Stala się głównym wyrazem tego
kierunku literackiego, który świad-
nie dążył do przekształcenia zmur-
szakłych form życia, do odświeżenia
atmosfery umysłowej, który silnie
wierzył w uzdrawiającą potęgę o-
światy i zwracał się do ludu, jako
do wielkiego zbiorowiska sił ży-
wych.

Ze spuścizną rodzinną Orzeszko-
wa odziedziczyła tradycję pojęć
wolnościowych osiemnastego stulecia.
Gdy z młodzieńczego snu na kwia-
tach zbudziły ją zawody i zgrzytli-
we dysonanse życia, zapomniała
prędko o własnych bólach, rzuciła się
do pracy, zanurzyła umysł
w strumieniu wiedzy nowożytnej
krytycznej i niezależnej.

Ala nie zamykała się nigdy w
sferze doktryn, nie brała udziału w
popisowych publicznych szermier-
kach. Wiedza filozoficzna była dla
niej czynnikiem wzmacniającym u-
mysł, porządkującym poglądy o ży-
ciu. Zasady, teorie demokratyczne —
postępowe łączyły się z gorącym u-
czuciem i wielkim zmysłem dla
prawdy życiowej, ze zrozumieniem
tajników serc i charakterów, z wiel-
kim darem ich artystycznego obra-

zowania, a nadewszystko z bebrzeż-
ną, gorącą sympatią dla nieszczęśli-
wych, smutnych, cierpiących i upo-
śledzonych. Troska o byt, zdrowie
i pomyślność narodu, pulsowała
w każdym tętnie jej szlachetnego
serca.

Z wielkiej poezji naszej odzie-
dziczyła Orzeszkowa poczucie misji
rodzimej, która snuje się niby złota
nić wiekowej tradycji w dziejach
polskiego piśmiennictwa. Gdy rze-
czywistość utopiła we krwi i łzach
marzenia i wzloty romantyzmu, li-
teratura z końca zeszłego stulecia
zeszła z hymnu do prostej powieści.
Zamiast walczyć duchem w sferze
ideału, poczęła lemieścem orać zie-
mię i pracować w pocie czoła dla
plonów przyszłości. Orzeszkowa mia-
ła głębokie zrozumienie potrzeb czasu,
a nadewszystko wytrwałe boha-
terstwo cierpliwości i pracy niezło-
mnej. Ukochała ona ojczyznę cier-
piącą w doli jej synów najbardziej
złych, najbardziej zgnębionych brze-
mieniem niedoli czasu. Stała się w
literaturze wyrazem wielkiego instyn-
ktu zachowawczego, który po kilku
klęskach i rozbiarach dążył do urato-
wania spuścizny rodzimej, do wzmo-
cenia sił i energii narodu, aby
mógł wytrwać w czasach najcięż-
szych, rosnąc w świadomość, w zasoby
materiałne i duchowe i kroczyć
naprzód wśród dziejowej nocy,
z nadzieją ujrzania świtów wolności.

I podjęła wielki, płodny trud ca-
łego życia, z zapamiętaniem o wła-
snych bólach, zasluchana cała w
niedolę i pragnienia narodu. Rozej-
rzała się smutnymi oczyma dokoła
siebie, poczuła serdecznie, żywotny
związek z gruntem, na którym wy-
rosła. Była wierną córką Polski i
Litwy, która już w zaraniu zeszłego
stulecia stała się kolebką naszej od-
rodzonej poezji. Wcieliła się w ży-
cie najbliższe, w jego atmosferę o-
byczajową, nie zamykając się nigdy
w ciasnych ramach patriotyzmu lo-
kalnego.

Rozpoczęła swą twórczość go-
rącem i silnym zaakcentowaniem
współczucia dla ludu. Radziła in-
teligencji, oraz ludziom wyższych
sfer towarzyskich, aby zwracali o-
czy ku niższym, przyglądali się pra-
cy milionów, które żyją w krwawym
znoju, z piękną odartą, cierpiącą,
a jednak stanowią podwalinę ustro-
ju społecznego. W błędnym wy-
chowaniu młodych pokoleń widziała
słuszną klęskę ogólnonarodową,
wykazując, jak mnóstwo zdrowych
zasobów marnuje się wskutek star-
rych nałogów i ciemnoty pojęć pe-
dagogicznych. Po pierwszych pró-
bach, dojrzawszy artystycznie, rzu-
cała w świat dzieła, które miały
dwoistą moc znaczenia. Zawarła
w nich myśl twórczą, postępową,
dążenie do zmiany kształtów prze-
żytych — i zarazem obłękała tę myśl
w szatę opowieści żywej, oryginal-
nej o duszach ludzkich, o subtelno-
ściach natur kobiecych, o życiu i

nastroju obyczajowym wszystkich
niemal sfer społecznych, chwytają-
cych na gorąco, wzorowanych z na-
tury.

Była realistką wielostronną —
rozglądała się bystro w chatkach
domskich podmiejskich, dworach
wioskowych i salonach bogaczy.
Czuła duszę ludzką pod siermięgą i
kapotą, pod szaraczkiem i drelichem,
suknem i jedwabiem. Umysł jej
szeroki, jasny, filozoficznie pogłębiał
i nadawał powieściom logiczną bu-
dowę i świadomość celową. Wy-
obraźnia bogata i bystra obserwacja
załudniały je coraz bardziej szeregi
figur żywych, pełnych prawdy, od-
czutych świeżo i oryginalnie. Wiel-
kie, szlachetne serce kobiece, bez-
brzeżna dobroć i współczucie
dla niedoli współbraci ogrzewały jej
utwory technieniem sympatycznym,
nadawały im siłę współczującą, któ-
ra jest rdzenną własnością sztuki
drgającej tętnem stulecia.

Głęboki instynkt solidarności i har-
monji, wielka miłość dla ludu,
wolna od wszelkiej poży i zasłpie-
nia radykalizmu, połączona z pierw-
szorzędnymi zaletami artyzmu, na-
dawały jej dziełom rozgłos i żywot-
ność nawet poza sferą naszej litera-
tury. Powieści Orzeszkowej były
sztuką celową, ale zarazem żywą i
barwną. Rzucała w naród słowa
twórcze, które stawały się czynami.
Ogromnym ruchem pchnęła naprzód
sprawę wyzwolenia kobiety i to nie
w sferze odległych teorii i postula-
tów książkowych, ale na gruncie
potrzeb rzeczywistych, związanych
z głębszym nurtem życia. Nie sły-
bując w sferze odległych doktryn
emancypacyjnych, walczyła dla ko-
biety o prawo do pracy ekonomicz-
nej, duchowej samodzielności, chcia-
ła ją widzieć towarzyszką mężczyz-
ny w najszerszych kręgach pracy
umysłowej, uczestniczką w najpięk-
niejszych zdobyczach cywilizacji.

Bystro zajaśniała potem w misty-
czne głębie świata żydowskiego, zro-
zumiała pierwszą w literaturze pol-
skiej genjusz narodu tułaczy, mar-
zycieli, skazanego przez wieki na
życiowy handlarz i gonitwę za pie-
niędzem. Wznosząc się ponad u-
przedzenia i nienawiści rasowe, sta-
wała złote mosty zgody i harmo-
nii, głosiła hasła obywatelskiej i bra-
terskiej asymilacji, w duchu pojęć
i dążeń narodowych z 1863 roku.
W ciemnych tłumach żydostwa
widziała bryłę skamieniałego wste-
ciństwa, oporną wobec światła, cy-
wilizacji i postępu. Odczuła w lo-
nie samego judaizmu drgnienie wol-
ności i swobody myśli, tworząc w
ogromnych zarysach na tem tle o-
gólnoludzki prometejski dramat
walki swobodnej myśli z zakamie-
niałą ortodoksją.

Wobec prądów kosmopolitycz-
nych budzącego się radykalizmu
pojęć zajmowała stanowisko odpor-
ne, ściśle narodowe. Ostrzegała
młodzież od rzucania się na oślep

w obce wiry rewolucyjne, zwywa-
jąc do pracy dla postępu i oświaty
na własnym zagonie.

Przyglądając się życiu nędzarzy,
biedaków, zgitych pod brzemieniem
pracy powszedniej, rozumiała ciche
ofiary i bohaterstwo niedoli, która
trawi i przegrzywa dusze. Odczuła
piekącą gorączkę, która toczyła się
po zwidytych pomarszczonych obli-
cach wdów, sierot, matek nieszczę-
snych nauczycielek i wyrobnic.
W szeregu prześlicznych artysty-
cznie wykończonych nowel i powia-
stek ujęła te drobne, ciche a jednak
pełne bólu dramaty nędzarzy, istot
bezsilnych i złamanych. Wskazywa-
ła w ich doli działanie czynników i
sił szerszych, wpływ przemocy spo-
łecznej i politycznej, która zwięzała
strumień życia narodowego, dławia-
ła siły żywotne, ujmując w kleszcze
szersze aspiracje, a nawet dążenia
ekonomiczne.

Ze szczególnym zamiłowaniem w
powieściach litewskich obrazowała
charakter i obyczaje szlachty zago-
nowej, pełnej przesądów kastowych
ale zdrowej, krzepkiej, pielęgnującej
ze czcią dawne polskie wspomnienia.
Z prostotą i spokojem podjęła nie-
przedawnioną sprawę polskiej cywil-
izacji nad Niemnem, — powiązała ją
z pokładami tradycji legendowej, ze
wspomnieniami ostatnich walk ofiar
z krwi męczeńskiej, która wsiąkała
w litewską ziemię. Przedstawiła
dzieje kilku pokoleń w zwią-
zku z piękną życiodawczą przyrodą,
rozciągając jej powaby w szeregu
obrazów pełnych mocy i aromatu,
wykończonych z przedziwną subtel-
nością i artyzmem.

Uczucie rodzinne i poezja przy-
rody łączyła się w całym szeregu po-
wieści z wielką sprawą obrony spu-
ścizny i trwania na stanowisku
kresowem. Wobec ciężkiej atmosfery
ucisku, panującego na Litwie,
Orzeszkowa z męską stanowczością
głosiła potrzebę wytrwałego bohater-
stwa i pracy niezłomnej. Sama daje
tego przykład — nie opuszcza uniło-
wanego Grodna.

W ciężkich chwilach klęsk i po-
żarów staje na czele akcji ratunko-
wej. Wobec zwycięzców podnosi
czoło z godnością. Pracuje niestrut-
nie sledzona i pilnowana, a je-
dnak otoczona szacunkiem nawet przez
wrogów.

Wzywając do pracy i twardego

obowiązku, potępia karierowiczow-
stwo, gonienie za groźnem, chłoszcze
z oburzeniem indyferentyzm spo-
łeczny miejscowej arystokracji, nie
mającej poczucia łączności z resztą
społeczeństwa, obojętnej na sprawę
narodową.

Wierna zasadom postępu i demo-
kracyzmu, niezasklepia się w kole-
raz pojętych doktryn. W ostatnim
okresie twórczości przemawia do
niej wielka tajemnica istnienia, mi-
styczny pociąg do zagadki bytu za-
światowego. Altruizm filozoficzny
przemienia się w gorące uczucie

chrześcijańskie, wzbiera w jej sercu
głęboki duch religijny, który jednak
nie ma nic wspólnego z dogmaty-
zmem ani wyłączeniem wyznaniową.
Zwolenniczką syntezy i harmonji,
entuzjastką i optymistką nie może
się zgodzić na wybuchające nad-czo-
lwość i krańcowego indywi-
dualizmu. Widzi w nich pyszne sa-
molubstwo rozumu, któremu prze-
ciwstawia dążność do moralnego do-
skonalenia się w życiu wewnętrznym,
do poświęcenia się bezgranicznego
dla dobra ogółu. Rozpocząwszy swój
zawód jako realistka i zwolenniczka
pracy organicznej, w dziełach osta-
tnich idąc za głosem kobiecego ser-
ca staje się marzycielką, poetką,
szybującą duchem wśród błękitu
niebios.

Należy do twórców konsekwent-
nych, płodnych a wytrwałych, któ-
rzy mogą i umieją wypowiedzieć się
całkowicie. Od początku do końca
wierna sobie, jednak rozwija się
nieustannie, kroczy coraz wyżej po
szczeblach idealizacji, rośnie umy-
słem i talentem, ogarnia coraz szer-
sze kręgi, staje się pierwszorzędną
potęgą, pomnożycielką skarbów u-
mysłowości polskiej. Oddana zada-
niom swego czasu, nie traci z oka
głębszych wartości życia i zagadnień
duchowych... Jej umysł wchłonił
w siebie kojarzące i syntetyczne
pierwiastki nowszych prądów intelek-
tualnych. Wierzy w przyszłość na-
rodu, oparta na pracy i sile wewnę-
trznej. Nie ulega zapędom radykali-
zmu i zasłapieniu teorii skrajnych
zajęta wyłącznie sprawą narodową i
posługująca duchem żalobnej a cier-
piącej postaci ojczyzny, do której
zwraca marzenia najgłębsze, słowa
pełne kornej, a rzewnej miłości.
Natura twórcza zrównoważona, na-
wskroś ewolucyjna, obca
nienawiściom, przesądom stronnicy-
stwu, egzaltowanemu szlachetna zwol-
enniczka najwyższej poezji, ofiary
poświęcenia. Wytrwała w pracy, za-
chowała w ostatnich utworach całą
szczerą wyobraźnię i właściwy urok
artystycznego czarodziejstwa. Zosta-
wia po za sobą cały szereg dzieł,
związanych z dolą i zagadnieniami
swego czasu, wśród których blyszczą
takie literackie klejnoty jak: „Mar-
ta“, „Mejer Ezołowicz“, „Cham“,
„Bene-nati“, „Nad Niemnem“, „Ad
Astrą“, nie mówiąc o pomniejszych
wysoce artystycznych drobniaczach i
o innych dziełach pełnych zalet, za-
wsze przenikniętych żądzą polepsze-
nia i uszlachetnienia życia. W całej
jej obfitej literackiej spuściznie nie-
ma utworów pospolitych, rzemieślni-
czych, obliczonych na doradny efekt,
schlebiących gustom niższego rze-
du.

Wobec tej cichej a dostojnej
pracownicy, tej szermierki sprawy
najświętszej, stajemy dziś z sercem
wezbranem najgłębszą wdzięcznością.
Czemże mamy jej odpłacić za czter-
dziestoletnie trudy, za ten chleb
życia i napój krzepiący, jakimi

ZE WSI.

Daj diabłu palec, a całą rękę
chwyci (potem i resztę) wiadomo!
Tak i ja, porównując siebie śmia-
ło do nieprzyjaciela rodu ludzkiego,
jako, że cnotliwy jestem i nikt z
w tem nie dopatrzy, tak i ja, chwy-
tam znów za pióro, zachęcony z je-
dnej strony gościnnością Sz. Pana
Redaktora, a z drugiej obfitością na-
wzajemnego się materiału.

...Litwin, nie, przepraszam, nie
to chciałem powiedzieć, Polacy
na Litwie zamieszkalili,
mrzki są, panie dobrodziej i skryte
tak, jakby każdy latami rozmyślał
i w sobie nosił nadzwyczajne jakieś
projekty, z których coś kiedyś
będzie.

Gadać o nich, poradzić się z są-
siadami, poroztrząsać projekta czy
zamyśli, pro publico bono, oho, aku-
myśle? A nuż ten sam skorzysta
z tego, co ja sobie wymedytowałem
pomaleńku? Jeżdżenia, gadania, co
dy robi u siebie, a do drugiego się
brania, jakieś tam kółka... żeby dnia
nie mieć spokojnego? Już niech u
nie tylko pachciarz płaci akurat-
nie, a ludzie wcześniej na robotę
przychodzą, to jeżeli jeszcze w po-
po wsi czarnosetników, czy innych
„huntuwaczyków“, wszystko będzie
dobrze i spokojnie.

A ja nie lubię spokoju, dobro-
dzieje moi! To znaczy, porozumiej-
my się, nie lubię spokoju w łbach

ludzkich, krewki szlachcie jestem,
w gorącej widać wodzie kapany i uwa-
żam, że jak tylko ktoś za ideał życia
postawi sobie ów spokój, polegający
na odsuwaniu od siebie wszystkiego,
co boli, gryzie, niecierpliwi, albo
zmusza do czynu, do ruszania
się koło sprawy publicznej, to przy
takim zółwym spokoju drętwieje
mózg i skurcza się serce. Ot co!
Cóż wynika z tych zmian psycho-
fizjologicznych w osobnikach, zwa-
nych obywatelami wiejskim? Obo-
jętność, obojętność i jeszcze raz o-
bojętność!

Już stąd słyszę, jak po prze-
czytaniu tych zuchwałych moich
admonicji, jeden i drugi oburzony
ziemianin rzuci Pańską, Sz. Panie
Redaktorze, gazetę na sofkę, a mo-
że i na ziemię (za co z góry „Dzien-
nik“ przepraszam), i burknie: „Wście-
kli się te gazety, czy co? Przecież
dawałem na to i na tamto i z nad-
datkiem nawet“. A niejedną,
wspominasz, jak go na równej dro-
dze salonowego parkietu obdarły
nasze urocze damy do ostatniego
rubla na jakiś cel dobroczynny, po-
czujcie wprost zjadliwą niechęć w
sercu do niegodziwca, który mu
publicznych zasług ujmuje.

A ja nie! I nawet widząc to
wszystko okiem przewidującym, ani
literki z tego, com rzekł, nie cofnę,
ale wszystkich uspokoję. Niech
ten, co dawał grosz na sprawy o-
gólne śpi spokojnie, nie do niego
bowiem piję, ale niech się bystro
rozejrzy wśród sąsiadów, czy wszy-
scy idą za jego przykładem?

I czy on sam, dawczy ile mógł,
nie powiedział sobie... „no, ja daję,
ale pan Jan i pan Wincenty, to ani
im się śni, ale cóż to do mnie na-
leży? Co mnie to obchodzi?“
A właśnie, dobrodziej, kochany

dobroczynco instytucji publicznych
i prywatnych, że obchodzisz po-
winno.

Słyszę ja nieraz i nie dziesięć i
nie od wczoraj, a od daleko dawniej,
że dają i robią zawsze ci sa-
mi ludzie, a inni wychodzą obronną
ręką nawet z went z paniami, (bo
na nie nie idą).

Nawet taki nie dający grubo
się śmieje z tego dającego, że
się ów dał na „karotę“ (dauks ka-
rota) złać. A ta pogardliwie na-
zwana, unikana „Karota“ to nie na
kałesony dla murzynów w środko-
wej Afryce, ani na kaplicę dla wy-
pędzonych francuskich abbasów, choć
i takie bywają, ale na oświatę lu-
dową, na Sokołów, Lutnię, Teatr.
To znaczy nie datek nawet, a
wprost zapłata podatku obywatel-
skiego, dającego jakąś realną nie-
tylko honorową korzyść. Wiem ci
ja, że nie słodka jest dola delegata
od zbierania podpisów na członków
najczystszych, choćby i najpotrzeb-
niejszych instytucji, oraz wydzie-
rania opłaty członkowskiej.

Święci Pańscy! Łatwiej jarmar-
kowy felczer wyrwie z cierpliwą
gębą rozdzianego kmiotka zab-
trzonowy, niż ofiara sentymentów
obywatelskich, delegat, wyska-
mła od partnerów wintowych regu-
larną opłatę członkowskich składek.

Wogóle ludzie dają u nas nie-
zmierznie nieporządnie i niesystema-
tycznie.
Nowa powstaje instytucja, napi-
sał ktoś z pod serca (i wątroby)
artykuł w gazetach, nasunęła się na
oczy pani Nina z uśmiechem i kwi-
tariuszem, dają. Ojej jak dają, o ile
nie zapomnieli w domu puglaresu,
nie odkładają tego na później etc.
Ale ilu daje ciągle i płaci stale? To
jest tajemnica ksiąg rachunkowych

różnych stowarzyszeń, lecz jeśli
słuszna wajdelotom (czyt. kasjerom)
wierzyć, haniebnie się ta kwestja
przedstawia.

Na mój prosty rozum, to każdy,
wybrawszy sobie tyle sympatycz-
nych mu instytucji, ile ich nietyłe
sercem co kieszenia objąć może,
powinien sobie w rubryce rocznych
wydatków zapisać tę pozycję jako
wydatek stały, pewny, który zruszyć
czy zmniejszyć mogą tylko okoli-
czności zupełnie fatalne, jako to:
susza, gradobicie i nieustające desz-
cze z pożarami.

Łaskawe pisma nasze także ko-
rzystnieby uczyniły, drukując w
pewnych porach roku, np. w styczniu
czy grudniu, wypis wszystkich sto-
waryszeń i ilość składek. To, wiem
o tem, ułatwiłoby ludziskom orjen-
towanie się, w czem mają wybrać, a
obliczenie się z tą przekłętą kieską,
która ani weź nie chce nabrać wła-
sności kieski złotodajki, a przeci-
wnym jakimś czarem dotknięta, chu-
dnie coraz skandaliczniej.

Poza tem ty, o cnotliwy dobro-
czyńco instytucji publicznych i pry-
watnych, nie sromaj się iść do do-
mu sąsiada twego i wyciągnawszy
rękę rzec: „Bracie, chcesz czy nie
chcesz daj, bo dalibóg wstyd, wi-
dzą przecie, jak żyjesz, wiem żeś nie
bankrut, a tu na rzeczy ogólnej po-
trzebuj ani, ani! Patrz, co w Kró-
lestwie się dzieje?“ Nasi „tutejsi“
patrioci wrzeszczą wielkim głosem
w prasie i na zebraniach, że nie po-
trzeba nam stamtąd ani wpływów,
ani przykładów, bo to wszystko jak
niedobre buty pasować nam nie
będzie; bo my w innych warunkach
etnograficznych, nacjonalistycznych,
geograficznych i t. p.

Pięknii! czy i z tego nie mamy
brać przykładu, że w jeden dzień

zebrały te bliżskie królewski
miljon rubli na oświatę ludową? Ze
zębami i pazurami domagają się tych
rzeczy, co im są moralnie i mate-
rialnie do rozwoju potrzebne?

Ze nie ustają nimo wszystkich,
wołających o pomstę przeszkód swo-
ich i obcych? Ze tam jedni drugich
tak wciągają, wprost moralnie zmu-
sają do roboty, trochę poza gra-
nice własnego podwórka, że volens
nolens brat szlachcie najpiękniejszy (a
i z tamtej strony Niemna ich nie
brak, nie bójcie się) zrozumie, że
niepodobna żyć w spokojnej na-
otaczającej potrzeby obojętności.

Letki naród ci królewscy, le-
tki, równie prędko tracą majątki, jak
zdobywają, prawda — ale gdy cho-
dzi o popchnięcie naprzód myśli
narodowej, o wprowadzenie w życie
pomysłu korzystnego dla wszystkich,
to dają moje uczciwe słowo, cokol-
wiek to szybciej i chętniej idzie,
niż u nas.

Dlatego mówię tobie bracie raz
jeszcze wielkim głosem: morduj są-
siada twego o zapisywanie się na
nasze sympatyczne instytucje, nie
daj mu w spokoju się do winta,
nie przepuść żadnemu w okolicy!
Teraz lato, ładnie, czas wizyt, imie-
nin, trochę swobodniej nim się za-
czną sianokosy, a potem żniwa.
Nic się nie bój, że na jakiś czas
staniesz się zmorem, hydrą nienasy-
coną łupu i celem żartów powiato-
wych dowiepniśców. Sierp to, bo
dla dobrej walczysz sprawę, a na
pociechę powiem ci przysłowie, któ-
rego mi nauczyła dawno, za ka-
walerskich czasów, słiczna francuze-
czka „Bien faire et laisser braire“.

Obywatel niezupełnie stary.

szki wszystkie, porównywał je do
z rezultatami pomiarów
kurhawańskich z kurhanów
pnych w Lidzkim przez Wand.
kiewicza, przyczem H. powołuje
na swoje studjum „Przyczy
do paleoetnologji R
lite w.” z „Materjałoj Akad
Krak. 1903 r., na swój Prz
nek do poznania Ukra
kurhanowego w
tamże 1899 r.), na badania
druk. przez Krak. Akademię
r., p. t. „Charakterystyka
ludów Litwy i Rusi”.